Nro. 87.

GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 31. Października 1815.

Francya.

Wszystkie wiadomości z Dijon, zawarte w pismach publicznych, zgadzaią się w tém, że wielki popis Austryackiego woyska pod tém miastem, i wykonane przez nie obroty woyskowe sprawiały nayokazalszy i wielce imponuiący widok. Obóz założonym był między Couternon i St. Apollinaire dla 120 do 130,000 ludzi. N. Cesarz Rossyyski i Xiążę Wellington, którzy przytomni byli na tym popisie, nie mogli wstrzymać się od okazania głośno podziwienia swoiego z powodu przewyborney postawy Ces. Austr. woyska, tudzież niepospolitey dokładności, szybkości i porządku, z iakiemi naytrudnieysze obroty wykonało.

Podczas przysięgi złożoney N. Królowi Francuzkiemu po (*doniesioném iuż w przeszłym Nrze Gazety naszéy*) zagaieniu Izb obu, dwa tylko zaszły przerwania. Między Parami P. Juliusz de Polignac i P. de Labourdonnay przydali do słowa: *Przysięgam*, następuiące wyrazy: *lecz z zastrzeżeniem tego wszystkiego, czego interes religii wymaga.* — Gdy między Deputowanymi przyszła kolei na Pana Domingon, Deputowanego z Departamentu Tarn i Garonny, chciał i ten przydadź do przysięgi swoiéy zastrzeżenie tego, czego interes relgii Protestanckiey wymaga, i rzekł tym końcem: *Panie i Królu móy, proszę o pozwolenie tłumaczenia się*". — Wtém zbliżywszy się Xiążę Richelieu do Króla dla odebrania iego rozkazów, odpowiedział donośnym i stałym głosem: „Naydawnieysze zwyczaie Monarchii nie pozwalaią nikomu zabrać głosu w obecności Króla, ieżeli do tego od J. K. Mości nie iest szczególniey upoważnionym." Poczém przestał P. Domingon na wyrzeczeniu słowa: *Przysięgam*! Przerwanie to było nader nieprzyiemném Królowi.

Oświadczył potém Kanclerz, iż posiedzenie zagaione i wezwał obie Izby, aby się dnia 9. Października w zwykłych mieyscach zebrały.

Król Pruski był podczas tey Sessyi w małey oddzielney loży po lewéy stronie tronu. Nie miał na sobie ani munduru, ani orderu; było tylko około niego 3 Officerow. — Xiężna d'Angouléme nie była obecną.

Izba Parów odprawiła d. 9. Października pierwsze posiedzenie swoie pod prezydencyą Kanclerza. Monsieur (Brat Króla), Xiążęta d'Angouléme, Berry, Orleans i Kondeusz byli na niem obecni; nie chcieli iednak zaiąć krzeseł, które Prezes dla nich przeznaczył, lecz zaięli wszyscy mieysca pomiędzy resztą Parów. Zgromadzenie składało się z 114 Członków. Rozpoczęło ono pracę swoią mianowaniem Kommissyi dla ułożenia adressu podziękowania Królowi. Potém wezwano Parów PP. de la Bourdonnay i Juliusza Polignac, którzy domagali się w obecności Króla głosu dla uczynienia ograniczeń w wykonaney od nich przysiędze, aby się wytłumaczyli z tego. Obadwa Parowie oświadczyli: iż stosunki religiyne były przedmiotem ich ograniczeń, poczém Izba zgodnie wyrzekła, iż, ieżeli PP. de la Bourdonnay i Juliusz Polignac przy tych ograniczeniach obstawać zechcą, tedy nie będą mogli bydź dłużey Członkami Izby Parów, ponieważ chcą wyłamać się z obowiązków, iaki wkładaią na nich ustawy Konstytucyi kraiowéy. Izba Parów obrała potém Xięcia Berry i Hrabiego Pastoret tymczasowymi Sekretarzami, i odłożyła swoie posiedzenie do dnia 14. Października.

Izba Deputowanych zebrała się dnia 9.

i 10. Października w sali posiedzeń, i słuchała w taynym Wydziale sprawy biór swoich o wyborach, których ważność rozstrzygnieniu oneyże podaną ieszcze nie była. Ukończyła potém Izba sprawdzanie pełnomocnictw i przystąpiła do wyboru 5ciu kandydatów, z których Król na cały czas posiedzeń Prezesa Izby Deputowanych obiera. Było 368 obieraiących, a P. Lainé, który miał naywięcéy głosów za sobą, ogłoszonym został kandydatem wśród oklasków całego zgromadzenia. Dnia 11go przystąpiła Izba do wyboru reszty kandytatów na Prezesostwo. Było 269 obieraiących; Xiążę Tremouille miał za sobą naywięcéy głosów, a po nim PP. Grosbois, Chillaud-la-Rigaudie i de Clermont-Mont-St. Jean. Potém trudniło się zgromadzenie mianowaniem 4 Wiceprezesów i 4 Sekretarzy.

Pytanie: *czyli Izba Reprezentantów iest konstytucyyną lub nie?* zatrudnia każdego poranku Dzienniki, które różnią się w zdaniach swoich. Gazeta codzienna, Dziennik jeneralny i Dziennik rospraw, piszą w duchu czystego rojalizmu i chwalą systema karzące. Dzienniki Paryzkie Kuryer, Arystarch, Posłaniec wieczorny, Merkury i Pilny, piszą w duchu kostytucyynym. Gazeta Francyi trzyma środek między temi obiema stronnictwami. Większość iest więc za utrzymaniem Konstytucyi, a podobnież i Lud myśli. Wreszcie (piszą Gazety) są to tylko źle myślący ludzie, którzy w tym względzie powątpiewaią o zamiarach Króla.

P. Vaublanc, nowy Minister spraw wewnętrznych, zaczął iuż urzędować i wydał d. 2. Października do wszystkich Prefektów okólnik, którego treść iest taka: „Utrzymanie publiczney spokoyności iest pierwszym i naywaźnieyszym obowiązkiem waszym. Jeżeliby szaleńcy w Departamencie waszym puszczali wieści, iż dziesięciny i prawa feudalne maią bydź przywrócone, i że własność, zapewniona Konstytucyą, którą sam Król nadał Ludom swoim, ma bydź naruszoną, nie przestawaycie na wykazaniu śmieszności tych baśni; szukaycie ich źródła, śledźcie wynalazców i oddaycie ich do Sądu. Pośpieszaycie natychmiast tam, gdzieby oszukaństwo górę wziąć mogło. Nie dopuszczaycie rozszerzać się złemu. Niechay prędkie wasze przybycie powściągnie burzycielów spokoyności. Baczność zapobiega rozruchom i częstokroć uwalnia od użycia siły zbroyney. Wiem atoli, iak ta siła iest wam potrzebną, i wkrótce zostanie powiększoną. Mieycie pilne oko na wszystkich niższych Urzędników. Wszyscy powinniśmy wiernie i poczciwie służyć Królowi. Jeżeli w postępowaniu iakowych Urzędników upatruiecie oboiętność i niedokładność; ieżeli ukrywaią nieporządek; ieżeli chwieią się tam, gdzie działać należy, daweycie mi niezwłoczną w téy mierze wiadomość, i razem im donieście, żeście mię o tém uwiadomili."

Hrabia Barbé Marbois, W. Pieczętarz i Minister Sprawiedliwości, wydał okólnik do wszystkich Sądów kraiowych, zapewniaiąc, iż dobra, które od czasu rewolucyi odięto Skarbowi, iakiekolwiek bądź, pozostaną przy teraźnieyszych właścicielach; iż wszystkie dawnieysze prawa feudalne, dziesięciny, uwolnienia od podatków są nazawsze zniesionemi &c. Kończy Minister słowami Króla, który oddaiąc mu pieczęć rzekł: „Powierzam ią WCPanu, gdyż iestem pewny, iż pieczęć Francyi każesz wyciskać na takich tylko aktach i prawach, które są stosowne do Konstytucyi kraiowéy."

Gazeta urzędowa Paryzka z dnia 11. Października zawiera urządzenie Królewskie, w skutku którego Xiążę Reggio (Marszałek Oudinot) mianowany w mieysce Hrabiego Dessolles naczelnym Dowodcą gwardyi narodowéy, a Xiążę Montemart Szefem Sztabu jeneralnego teyże gwardyi.

Taż Gazeta, która dotychczas wszystkie mianowania Króla zaraz ogłaszała, nie doniosła dotychczas ieszcze, że Xiążę Otranto (Fouché) mianowany Posłem Francuzkim przy Dworze Drezdeńskim.

P. Cazes, nowo-mianowany Minister Policyi, iest młody człowiek maiący lat 35 do 36; zanim mianowany był Prefektem Policyi, piastował urząd Sędziego, a dawniey był Sekretarzem Ludwika Bonapartego i P. Letycyi Bonaparte.

Dnia 3. Października zrana, Prusacy przestrząsali w Paryżu domy kilku-Bonapartystów. Wszystkie publiczne domy powinny bydź zamykane o godz. 10téy wieczorem.

Dnia 4go rano zebrało się na rynku Ludwika XV. około 8,000 gwardyi Pruskiey, które potém wyszły z Paryża. Wszedł na ich mieysce 3ci korpus Pruski pod dowództwem Jen. Thielemann, który to korpus oglądał wprzód Król Pruski d. 3go na równinie Grenelle. Naybardziey zastanawiała widzów piękna postawa pułków milicyi. Do każdego ciągnącego bataliionu przemawiał coś

grzecznego Xiążę Blücher. Jener. Thielemann stanął w pałacu Xięcia Ahremberga.

Dnia 5go były znowu kłótnie w Palais-Royal, dla których zamknięto ogród o 7méy wieczorem; oddział Prusaków stał całą noc pod gołém niebem, i liczne straże gwardyi narodowéy w okolicy chodziły, a d. 6go gdy Król iechał do Kościoła, dwóch młodzieńców dobrze ubranych odezwało się z takiemi okrzykami, które ich do więzienia zaprowadziły.

Prusacy trzymaią teraz straż przy Muzeum. Zapakowano także Appolina Belwederskiego, Laokoona i Wenus Medyceuszów. Gdy zdeymowano spiżowe konie Weneckie na placu karuzelowym, Professor Jahn wlazł na bramę tryumfalną, i miał mowę do licznie zgromadzonych żołnierzy Niemieckich. Niektórzy Anglicy wsiedli na te konie, i iakby na żywych nieiaki czas niby iechali. Został się pozłacany wóz, do którego wspomnione konie były zaprzężone, albowiem Napoleon kazał go zrobić; uszkodzono go iednak, gdyż ozdoby po części oderwano; przypatruiący się wzięli małe kawałki na pamiątkę. Anglicy zapalali się do ich kupna, tak dalece, iż za kawałek dawali w końcu 4 do 5 gwineów. Francuzi, urażeni zabieraniem tych koni, z trudnością potrafili wstrzymać swoie uczucia; ieden prosty chłopiec tak się gniewem zapalił, iż iednego żołnierza schwytał i chciał ściągnąć z konia. Gdy się za nim pogoniono, chciał uciekać, lecz natychmiast został schwytany i zaprowadzony do więzienia.

Cesarz Alexander zakupił posągi i obrazy z galeryi w Malmaison.

Spustoszenia, które woyna w okolicach Sztrasburga zrządziła, są niezmierne. Naybogatsze Gminy, gdzie liczne woyska przez półtrzecia miesiąca obozowały, lub stały na kwatérach, zupełnie zniszczone. Zboże obrócono na szałasze dla żołnierzy; drzewa owocowe wycięto, piękne winnice na wzgórzach popsuto. Mieszkańcy pozbawieni żywności, bydła, sprzętów gospodarskich, a nawet zboża do siewu, stali się żebrakami. Domy ich, naprzód zrabowane, służyły potém za mieszkania dla żołnierzy; teraz nie maią ani drzwi, ani okien, ani podłogi, a po części ani dachu. Smutnieyszym iest ieszcze widok Gmin Mundelsheim i Susselweyersheim, gdzie dnia 28. Czerwca z wielką zaciętością walczono. Jedna z nich iest zupełnie, a druga po większéy części spaloną. Były to piękne maiętności, a teraz zamieniły się w kupę gruzów; mieszkańcy rozeszli się do przyległych okolic.

W samym Sztrasburgu powraca wszystko do dawnieyszego trybu. Administracya Francuzka iest wszędzie w tym Departamencie zaprowadzona. Xiążę Szwarcenberg odwołał Barona Hessa Gubernatora, iakoteż P. Ertla, Kommissarza rządowego Niższego Renu. Woysko Austryackie i Badeńskie powraca z tamecznych okolic do Kraiów swoich.

Włochy.

Z Państwa Kościelnego donoszą co następuie:

Kardynał Sekretarz Stanu doniósł na rozkaz Papieża, iż gdy dyplomatyczne stosunki Stolicy Apostolskiey zostały przywrócone mi na dawny stopień, i z przywileiami ich względem Nunciiuszów i Legatów, przeto Posłowie i Ministrowie różnych Mocarstw używać będą w Rzymie i Kraiach Papiezkich wszelkich przywileiów i swobód, iakie im dawni Papieże nadali. Prawo atoli dawania przytułku ograniczono tylko do ich pałaców za wykroczenia podlegaiące policyi poprawczey; w innych przypadkach może Policya Rzymska ścigać i wyszukiwać winnych. Prawo miecia drukarni w pałacu Posła Hiszpańskiego także zniesione. Prawa S. Inkwizycyi zaczną znowu mieć moc swoią co do drukarni, których 7 tylko będzie. Żadne pismo nie może bydź drukowane bez zwyczaynego przywileiu, inaczey, będzie należało do ksiąg zakazanych.

Szwaycarya.

Gazeta Arauska opisuie przygotowania, iakie to miasto i Kanton dla uroczystego przyięcia N. Cesarza Austryackiego poczynili. Na wysokości góry Habsburskiey, u schyłku zamku sławnych Przodków tego Monarchy, powitała go z uszanowaniem Deputacya Rządu Arauskiego. J. C. K. Mość zaprosił Deputowanych do towarzystwa swoiego, oglądał potém szczątki zamku Habsburgów, wzbudzaiącego znakomite pamiątki przeszłości, i wpisał imie swoie w tameczną księgę Obcych. Gazeta Arauska kończy ten artykuł następuiącemi słowy: „Kontonowi Arauskiemu będą wiecznie pamiętnemi te godziny, które Nayiasnieyszy Plemiennik Domu Habsburskiego w zamku i

Oyczyznie Przodków swoich przepędził, i które, iakkolwiek bądź prędko przeminęły, zostawiły przecież niewygasłą pamięć Franciszka, Oyca Ludów iego, wielkiego Przyiaciela i Protektora wolnych Szwaycarów."

Według doniesień z Bazylei, pod d. 4. Października, bawił tam Jenerał Tadeusz Kościuszko dni 15, poczém w głąb Szwaycaryi wyiechał.

Prusy.

N. Król Pruski przyiechał dnia 17go Października z Francyi do Potsdamu, gdzie go Familiia iego przyięła.

Dnia 16go nadciągnął do Berlina z Erfurtu 3ci pułk piechoty Pruskiey, a z Magdeburga i innych okolic stolicy nadciągnie ieszcze kilka pułków piechoty i iazdy; liczba ściągaiącego się woyska wynosi 15 do 20,000 ludzi. Po odieździe Cesarza Rossyyskiego powróci ono znowu na dawne stanowiska swoie.

Według listów z Cylichowa pod d. 10. Października, przechodzi przez ową okolicę powracaiące z Francyi woysko Rossyyskie.

Rząd W. Xięstwa Poznańskiego obwieścił Obywatelów, iż z początkiem Listopada zacznie przechodzić woysko Rossyyskie z Francyi przez Departament Poznański. Doniósł przytém, iż mieszkańcy miast maiących 2500 i więcéy dusz, dostawać będą na żywienie po kwaterach żołnierzy woyska przechodzącego po złotym Polskim od iednego człowieka na dzień, a po mnieyszych miastach i wsiach po 22 i 1/2 groszy.

Powodem do (*wspomnianego w Nrze 82gim Gazety naszéy na stronnicach* 805 *i* 806) wydrukowanego w Berlinie pisemka taynego Radcy Schmalz, którego zupełny tytuł tak opiewa: „Sprostowanie iednego mieysca w kronice Bredowsko = Wenturyńskiéy na rok 1808my. O towarzystwach politycznych, i słowo o moich i Scharnhorsta stosunkach z niemi *)", było umieszczone w kronice owéy obwinienie: że tayny Radca Schmalz, iako członek *związku cnoty*, pisał do Prusaków adres końcem wymierzenia biegu planu, który wpływać miał na rozwinięcie się narodowéy siły, i że Marszałek Davoust kazał go za to aresztować w Berlinie. Autor rzeczonego pisemka zbiia nasamprzód owo obwinienie, okazuiąc w krótkości, z iakich powodów odmówił pomoc swoią rzeczonemu *związkowi cnoty*. „Rozwlekłość (pisze ón) poziomych praw organicznych, które nawet oznaczały bardzo dokładnie nieznaczącą rangę na różnych posiedzeniach, zdawała się prawie czczą igraszką. Naprózno starałem się, aby mi wskazano wyraźny zamiar i granice iego. Miałem wielu patryotów przywabiać, a nie mogłem im właściwie powiedzieć, do czego? Do niechęci moiey przeciw niewyraźnemu czynieniu dobrego przez takie towarzystwa, przyłączyła się ieszcze boiaźń złego użycia niewyraźnego dobrego na wyraźne złe. Jakoż znalazłem w rzeczy saméy nie iedno, co mi się bynaymniey dobrém nie zdawało; n. p. aby członki uważali ściśle Urzędników kraiowych, a osobliwie tych, co należą do *związku cnoty*, i donosili o ich sprawowaniu się; — tayna ta policya sądów taiemnych (*Vehmpolizey*) musiała koniecznie odiąć poczciwemu człowiekowi moc działania bez uprzedzenia na urzędzie, i sprawowania go według woli Króla i własnego sumnienia, gdyż krępowała go wola związkowych iego."

Potém okazuie autor, iak się ma rzecz z adressem do Prusaków i z aresztowaniem iego osoby, które iedynie dla tego nakazaném było, że Francuzi mieli go w podeyrzeniu, iż iest członkiem związku, o którym od niego więcéy dowiedzieć się spodziewali. Daléy tak pisze: „Związek ten został potém przez prawo zniesionym; lecz utworzyły się w cichości inne towarzystwa, może ze szczątków owego związku i innych; są one chwalebnemi, ieśli zawiązały się dla oswobodzenia Oyczyzny z iarzma obcych ciemiężców; godnemi przeklęstwa, ieżeli przez nie zamiary wewnątrz, bez woli Króla, dopięte bydź maią."

„Ależ byt podobnych towarzystw rozszerza boiaźń pomiędzy obywatelami Kraiów Niemieckich, i wzbudza niechęć w prawym obywatelu Kraiów Pruskich. Z takich to towarzystw wychodzą owe gminne mowy, szkaluiące inne Rządy, tudzież owe szalone deklamacye o ziednoczeniu całych Niemiec pod iednym Rządem (w systema-

*) *Berichtigung einer Stelle in der Bredow-Venturinischen Chronik für das Jahr* 1808. *Ueber politische Vereine, und ein Wort über* Scharnhorts *und meine Verhältnisse zu ihnen.*

cie reprezentacyyném, iak ie nazywaią); iest to ziednoczenie, któremu sprzeciwiał się od dawna duch wszystkich Ludów Niemieckich, a dla którego, przecież teraz przez szyderstwo i podżeganie przychylność do szczególnych dynastyi, w każdém Niemieckiem sercu stłumioną bydź ma. Cechuie te towarzystwa namiętne przepowiadanie bezwarunkowéy śmiertelnéy nienawiści ku Francyi, do czego łączą się nayobelżywsze obwinienia wszystkich Rządów Niemieckich (Pruskiego nawet nie ochraniaią, luboć, iak twierdzą, munduru iego potrzebuią) a przytém w życiu cywilném ustawiczny wyraz nayserdeczniayszéy pogardy wszystkich, nawet nayświatleyszych Polityków lub Uczonych, którzy nie są ich opinii. Tym odmawiaią wszelkie światło, owym wszelką naukę, a iednych iak drugich znieważaią iak słabe głowy, lub złoczyńców, lecz nie ową deklamuiącą burzliwością, z iaką piszą przeciw Rządóm (szczególniey gdy osoba iest w Kraiu), ale niemem ruszaniem ramionami, pańskim uśmiechem, poiedyńczemi, na pół tylko napomknionemi insynuacyami, które dwoiaką sprawiaią korzyść, że tém głębiey rania, a potwarcę zabezpieczaią."

„Truiąc nayświętszą moralność, uczą one pomiiać bezbożnie istotne, szczególne powinności, dla uroionych powszechnieyszych, i nibyto dla tego wyższych obowiązków. Jak niegdyś Jakobini rodzay ludzki, tak oni teraz Niemczyznę biorą za pretext, aby wygładzić z pamięci naszéy przysięgi, przez które każdy z nas spokrewniony iest z Monarchą swoim. Kiedy lat tysiące nie mogły zrobić z Niemców iednego Narodu; kiedy od dawna Saxoniia i Rzesza, Welfowie i Weiblingerowie, Uniia i Liga Niemcy szarpali, ilekroć taki rodzay iedności między Niemców wprowadzić usiłowano, tedy historya i powinność równie licho są od nich cenione; — — możeby także i im rządy iakiey Prowincyi, lub inna iaka władza, a nadewszystko obfite dochody przypadły."

„Niemcy zakwitną wielce i wspaniale, ieśli Xiążęta ich myśleć będą prawdziwie po Niemiecku o Związku Niemieckim, iako o świętem przymierzu, do którego wiąże ich istotnie wspólna sprawa, i czego ich nay dawnieysze i naypóźnieysze uczy doświadczenie. Ale owi ludzie chcą przez woynę Niemców przeciw Niemcóm, zaprowadzić w Niemczech zgodę; chcą przez obopólną nienawiść ugruntować iedność Rządu, a przez mordy, rabunki i gwałty (które to ostatnie nader iasno przepowiadaią) powiększyć starodawną rzetelność i karność Niemiecką. O zgodzie w iedności, o trwałości w utwierdzeniu ustaw kraiowych, o tém nie myślą. Chcą oni nowego przekształcenia, nie chcą żadnego trwałego stanu, nie chcą właściwie wszędzie niczego, prócz siebie samych. Gęby bez rąk (często bez głowy) wyziewały zawsze obelgi, ponieważ żadnych rozkazów do wymawiania nie miały."

„Tymczasem nie maią Niemcy przyczyny drżeć przed nimi. Tacy namiętni, lub namiętnymi chcący się zdawać ludzie, nie mogą mamić, a prawda nie iest na ich stronie. Nigdy umysły Niemieckie Ludu naszego deklamacyami nakłonione nie były, a na spokoynym rozbiorze powodów, zdaie się zupełnie zbywać owym pisarzóm; gorycz zaś i chropowatość odrażaią od pism ich ulotnych każdego czytelnika, który do nich nie należy."

O zmarłym w Pradze Królewsko-Pruskim Jenerale Scharnhorst zapewnia autor na końcu, iako naybliższy krewny i nayserdecznieyszy przyiaciel iego od młodości, że ten do *związku cnoty*, a tém mniey do innego, nigdy nie należał, i kończy temi słowy: „Przez takie zamiary zruynowała się Francya, zruynowała się Europa, a naypierwszemi ofiarami byli właśnie naylepsi z pomiędzy tych, którzy chwytaiąc się z zapałem owych zamiarów, sądzili, że niemi siłą swoią kierować będą mogli."

Królestwo Saskie.

Zmienione stosunki kraiowe wymagaią w Królestwie Saskiem zmnieyszenia liczby Urzędników w wyższych Kollegiiach kraiowych i kancellaryi onychże, tudzież innego podziału interessów. Zaczęto iuż w tym względzie od Kollegiium przychodów; zamiast dotychczasowych trzech departamentów, składa się ono teraz z dwoch. W pierwszym sprawuią interessa tyczące się ustanowienia Kollegii, kass głównych, poczt, gościńców, budownictwa wodnego, opatrywania Kraiu w sól, nakoniec niestałych podatków; do drugiego Kollegiium należą dobra rządowe, lasy, statki, gornictwo, mennica i budownictwo. Liczbę taynych Radców w tychże Kollegiiach zmnieyszono z 13tu na 8, liczbę Sekretarzy z 34 na 20, a w podobnym stosunku i resztę Urzędników. Odprawieni Urzędnicy są iuż częścią umieszczonymi na innych urzędach, częścią też otrzymali część płacy aż do ich umieszczenia, a starzy pensyą wysłużoną. Poczyniono o-

raz urządzenie względem ziednoczenia rachuby w różnych Wydziałach Administracyi przychodów, przyśpieszenia biego interessów po kancellaryach i szybkiey expedycyi spraw mniey ważnych, a to końcem uzyskania więcéy czasu dla roztrząsania ważnieyszych.

Dla zapłacenia prowizyi od pożyczki, zaciągnioney w Dreźnie na zaspokoienie długów woiennych, nałożono tam w Wrześniu podatek na mięso sprzedawane funtami, to iest, iż każdy kupuiący, za funt mięsa świeżego, solonego lub wędzonego, zapłaci feniga wyżéy nad ustanowioną cenę.

Za Rządu Rossyyskiego pozyskali Żydzi większą wolność handlu w Saxonii. Nayznakomitsi bankierowie i kupcy żydowscy sprzedali dla tego posiadłości swoie w Dessau i założyli kantory w Lipsku; lecz pierwszych dni Października wyszło urządzenie Królewskie, ażeby bankierowie i kupcy żydowscy, którzy w Lipsku osiedli, wynieśli się ztamtąd w przeciągu miesiąca.

List z Drezna, pisany d. 5. Października, donosi co następuie:

„Król powrócił z całą Familiią swoią z letniego mieszkania swoiego Pilnic do tuteyszey stolicy, i używa z radością wszystkich wiernych Sasów czerstwego zdrowia, które stara się wzmocnić i utrzymać odprawianiem małych łowów. Po powrocie Monarchy zaczęła się znowu Opera Włoska, która pod zasłużonym Kapelmistrzem Morlachi utrzymała się dotychczas w wartości swoiéy i słusznie do pierwszych zabaw Drezna iest policzoną. Towarzystwo dworskich Aktorów Niemieckich dawać tu także będzie reprezentacye przez zimę, podczas któréy nabierze Drezno wielkiey żywności nie tylko przez pobyt Ciała dyplomatycznego, lecz nawet przez przyiazd wielu obcych znakomitych familii. Naięto iuż tu pomieszkania dla kilku familii Polskich pierwszéy rangi. Kilka familii Angielskich takoż przepędzi tu zimę, a parę z nich iuż przyiechało. Kilkunastu Uczonych i Artystów będą dawać prelekcye, i otworzono subskrypcyę na wielki koncert. Dwa towarzystwa mężczyzn istnące od lat wielu, połączyły się teraz w obszernem mieyscu na Altmarku, gdzie każdy Obcy będzie mieć wstęp, oraz potrawy i napoie, towarzyskie gry i gabinet czytalny, opatrzony obficie w naywięcéy interessuiące gazety i pisma kraiowe i zagraniczne znaleźdź tam może.“

Królestwo Polskie.

Gazety Warszawskie z dnia 24go Października, zawieraią następuiącą uchwałę:

W Imieniu Nayiaśnieyszego Alexandra
Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego &c. &c.

Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego.

Na przedstawienie Prezesa Wydziału Sprawiedliwości, po wysłuchaniu zdania Rady Stanu, stanowi co następuie:

Artykuł 1. Justitium, postanowione Dekretem Królewskim dnia 15. Stycznia roku 1813 wydanym, ustaie z dniem 1wszym Listopada r. b.

Art. 2. Nie będzie iednak wolno poszukiwać na maiątku pod konkurs nie podanym zapłacenia kapitałów, przed Dekretem Królewskim justitium stanowiącym zaciągnionych, i bezpieczeństwo hipoteczne maiących, aż do przyszłey uchwały Rządu tymczasowego, którą wkrótce po wysłuchaniu zdania Rady Stanu Rząd ogłosi. — Działo się w Warszawie na posiedzeniu dnia 23. Października 1815.

(Podpisano) Łańskoy. A. Czartoryski. — Wawrzecki. — X. X. Lubecki. — Referendarz Stanu, główny Sekretarz Rządu, J. K. Szaniawski. — Nro 1532.

Za zgodność świadczę:

Zacharkiewicz Rejent S. N. J.

Też Gazety zawieraią wewnętrzną organizacyę Sądu naywyższéy Instancyi Królestwa Polskiego, którego posiedzenia odbywać się będą codziennie, wyiąwszy Niedziele, święta, uroczystości narodowe i feryę. Przytém obwieścił Sąd naywyższéy Instancyi, iż organizacya Wydziału korrespondencyi, karności, i w ogóle całey Administracyi sądownictwa w późnieyszym czasie ogłoszoną będzie. Z przepisów bowiem obecnego Prawa i Dekretow Królewskich, wypływaią stosunki tego Wydziału z Rządem, z Władzami zagranicznemi, z Wydziałami wewnętrznym, skarbowym i innemi, stosunki z Magistraturami sądowniczemi, wreszcie, stosunki z mieszkańcami Kraiu, których ona ze nie nadal przechodzi władzę Sądu i obręby organizacyi wewnętrznéy. — Dopóki więc Rząd w téy materyi nie postanowi woli swoiey, Wydział sprawiedliwości iak dotąd

będzie pełnił attrybucye dawniéy do Ministerium Sprawiedliwości należące.

Rząd tymczasowy Królestwa Polskiego uchwałami swoiemi z dnia 9go i 10go Października, mianował Referendarzy: Michała Woźnickiego i Antoniego Woyciechowskiego, tudzież Sędziów appellacyynych: Tadeusza Skarzyńskiego, Wicentego Ilnickiego, Jana Wolickiego i Antoniego Bieńkowskiego Sędziami w Sądzie naywyższéy Instancyi; zaś Ludwika Osińskiego, Pisarza byłego Sądu kassacyynego, Antoniego Rzempołuskiego, Pisarza Sądu appellacyynego, Pisarzami, a Józefa Zacharkiewicza Rejentem tegoż Sądu naywyższéy Instancyi.

Rosprawa o Języku Polskim

(Przez Stanisława Hrabiego Potockiego.)

(*Dalszy ciąg.*)

Wielorakiemi są ięzyków dawnych nad dzisieyszemi korzyści, a choć nie wszystkie z grammatyki pochodzą, wszystkie się z nią stykaią, bo ona iest ogólnym mowy rządzcą, oraz i szczególną każdéy iéy części strażą. Harmoniia, o któréy teraz mam mówić z przyczyny prozodyi, iest pod iéy pieczą. Harmoniia z słów i ich doboru składa się. Jeżeli słowa są dźwięczne i wyrażoną w sobie zamykaią prozodyę, są one harmoniynemi; ieżeli ięzyk dla łatwości przekładu władać niemi tak może, że im naznacza do woli to mieysce, w którém ich brzmienie naylepiéy odpowiada drugich i z niemi się łączy, ma ón skład zdolny do harmonii, a zatém iest prawdziwie harmoniynym. Posiadały łącznie te dwa przymioty dawne ięzyki, których żaden z dzisieyszych wraz nie dzierży.

Część większa słów Greckich (mówi Laharpe) dla ucha i imaginacyi maluie, a dźwięk rzecz wyobraża; mogli oni słów kilka w iedno złożyć, zamknąć kilka obrazów, i kilka myśli w iednym wyrazie. Przywiązanie zaś ich do Euphonii, to iest: do słodyczy dźwięku, takiem było, że sobie pozwalali, mianowicie w wierszach, przydawać albo odcinać kilka liter z iednego słowa, iak tego po nich wymagała potrzeba miary lub ucha.

Acz nieogołocony z tego rodzaiu piękności ięzyk Łaciński, równać się niemi z Greckim nie może, iak nasz z Łacińskim, do którego się wszelako naywięcéy zbliża. Co do słów prosto składanych, to iest: do wyrazów zarodnych, cieniowanych, przedimkami, obfitsi w nie od Łacinników iesteśmy; na dowód tego weźmy słowo *dać*; są iego wypływami: *oddać*, *dodać*, *podać*, *nadać*, *przydać*, *rozdać* &c. Słowa, które powtórnie, a nawet potróynie z przedimkiem składać możemy, ciągnąc n. p. z tego słowa *dał*, *przedał*, *rozprzedał*, *porozdawał*, *poprzedawał*, co nie iest dozwoloném Łacinie. Ustępuiemy iéy za to co do słów składanych, myśli w sobie i obrazy łączących, lubo one nie są obcemi ięzykowi naszemu, co w tym rodzaiu szczęśliwe nader posiada wyrazy, dotąd w nie przecież bogatymi nie iesteśmy. Język nasz, acz do nich zdolny, szczególnieyszéy w ich składaniu wymaga ostrożności, bo rzadko u nas dobór słów trafia się taki, by wraz uchu i smakowi dogadzał, a przy nich, co do tworzenia słów, w każdym ięzyku iest sąd naywyższy. Wprawdzie mógłby bydź nasz w nie bogatym, bo łączenie słów iest dla niego łatwem, bo nic mu nie broni iśdź w ślady cerkiewnego dyalektu Słowiańskiego (ieśli się nie mylę macierzystéy mowy naszéy), co na wzór Greczyzny składa takie słowa, iakich Łacina złożyć nie może. Lecz nie wiem, czy skromne prawa tego dotąd używanie, nie iest u nas oznaką smaku i trafności, a zatem nigdy niezmienném prawidłem, które z tąd wypływa, że te, co mamy słowa składane, są prawdziwie dokładnemi, i że inszych nasz ięzyk dla saméy tworzenia ich łatwości nie cierpi.

W rodzaiu słów powiększaiących i umnieyszaiących bogatszymi od Rzymian iesteśmy, a z żyiących ięzyków, chyba nam Włoski wyrównywa, bo innym, mianowicie Francuzkiemu, nie znaiomym iest ten gatunek bogactwa. Ci, którzy go mniey potrzebnym sądzą, pewnie się nad tém nie zastanowili, że żaden ięzyk nie może mieć dosyć cieniowania w wyrazach, by niemi cieniowaniom myśli naszych wydostarczył, i że ten iest naydokładnieyszym, który ie naywłaściwiéy wyobraża. Po cóż więc odrzucać obfitość, iakieyby we wszystkich częściach mowy życzyć należało? Po cóż gardzić tém, co nie w iednym iéy udziale iest zbyteczném lecz na czém innym zbywa?

Jest to nieszczęściem przywiązanem do dzisieyszych ięzyków, nie mieć wyraźnéy, iak dawne prozodyi. Zawsze nie pewna i

słabo w naszych oznaczona, nie wystawia téy wybitnéy różności syllab długich i krótkich, która rozmaicie umiarkowana równa się w dawnych, mianowicie w wierszach, miarom muzycznym. Słusznie więc ich Poeci mówili *śpiewam*, gdy my sobie przywłaszczamy to prawo nie z rzeczy, ale tylko z pożyczonego od nich zwyczaiu. Włoski nawet ięzyk, tak muzyczny, iak dźwiękiem więcéy nad inne zbliżony do dawnych, nie postępuie w wierszopistwie swoiém rymową miarą, lecz syllabową liczbą. Wiem, że ięzyk Niemiecki w składaniu słów dosyć szczęśliwy, chełpi się miarowemi wierszami, i że niemi iest pisaną sławna Messiada Klopsztoka. Pięknéby to były do równości z dawnemi prawa; lecz pomiiaiąc niedołężność konstrukcyi iego, maż twarda niemczyzna prozodya choć cząstkę iaką dźwięku i harmonii dawnych? a zatém nie brakuież iéy istotney własności, bez któréy rytm iest tylko suchą i nieprzyiemną miarą, ogołoconą z wdzięków, które iéy piękność stanowią?

Szukał u nas prozodyi Jan Kochanowski, można powiedzieć prawodawca poezyi naszéy; pokusił się o nią w trajedyi swoiéy o odprawie Posłów Greckich, lecz na próżno. Nie były szczęśliwszemi (że innych pominę) usiłowania Opalińskiego w satyrach wierszem miarowym pisanych. Niepomyślniey za dni naszych wznowił ie Nowakowski. Dziełko iego o prozodyi Polskiey, to tylko dowodzi, że czego przez trzy wieki w ięzyku naszym próżno szukano, tego ón w sobie nie posiada, to iest: wyraźney i dla ucha niewątpliwéy prozodyi, coby przez moc swoią harmoniyną wiersze podobne Greckim i Łacińskim składać zdołała. Chcemyż tego dowodów? dość na iednym będzie. Poradźmy się ucha, którego panowanie w wierszach miarowych iest nieograniczoném, a przekonamy się, że ta miara, ton, czy przycisk na przedostatniéy syllabie wszystkim naszym słowóm właściwy, co ie bez żadnéy rozmaitości po syllabie długiéy, krótką ukończa, wprawia w iednostayność dźwięku zupełnie przeciwną wierszóm miarowym, i iest iedną z ważnych przyczyn, które ie dla nas czynią niepodobnemi.

Lecz, ieżeli co do rymotworczéy harmonii nie możemy szczycić się podobieństwem z Łaciną, szczęśliwszymi co do prozy iesteśmy. Nie mówi się tu o tém podobieństwie, które z szczególnego słów brzmienia pochodzi, iakiém iest Włoskiéy lub Francuzkiéy mowy, z Rzymską, lecz o tém, którém tok podobny ięzyki oznacza. Pełność, wybitność słów naszych, wsparta łatwością dowolnego ich przekładu, kiedy niemi czułe na harmonię włada ucho, nadaie prozie naszéy płynność i liczbę Łaciny. Do tego ci, którzy pierwsi kształcili nasz ięzyk, biegli w Łacińskim, słusznie go sobie za wzór obrawszy, przelali w nasz, ile mogli, wszystkie sposoby mówienia, zwroty i wysłowienia iego. Zgoła napełnili Polski duchem Rzymskiego, do czego im stosunek konstrukcyi dwóch ięzyków dziwnie posłużył. Ztąd to pochodzi, że nie ma w naywyższéy nawet wymowie nic takowego Łacina, coby szczęśliwie i prawie słownie po Polsku wyrażoném bydź nie mogło. Szczególnieyszém iest więc do wymowy ięzyka naszego usposobienie, a nawet do prozy poetycznéy zdatność, bo łączy okazałość do poważnéy i zawsze uymuiącéy prostoty, a do rzadkiéy giętkości przymiot płynnéy harmonii. Co się tycze Poezyi Polskiéy, lubo ogołocona z właściwéy starożytnym prozodyi, posiada wspólnie z niemi dar słów przekładu, a Włoski ięzyk wyiąwszy, nie ustępuie żadnemu z dzisieyszych, w słabéy ich, w porównaniu z dawnemi harmonii. Samo to słowo wyłącza twardość często ięzykowi naszemu przypisywaną. Gdzie iest harmoniia, tam twardości bydź nie może, bo iedna drugiéy nie cierpi. Lecz mamy w tém Sędziego, którego zapewnionemi są wyroki, a tém Sędzią iest ucho; do niego więc odwołuiąc się, pewni iesteśmy wygranéy.

Zwykle cudzoziemcy biorą trudność ięzyka naszego za twardość, bo sądzą po pisaniu o mowie. Naturalnie twardém zdaie się im to, czego przeczytać, czego wymówić nie mogą. Lecz ciż sami cudzoziemcy słysząc mówiących Polaków, gładką i przyiemną mowę ich znayduią, szczególniey zaś uderza ich dźwięk naszéy wymowy; czego choć nieraz świadkiem byłem, ieden tu tylko przykład przytoczę. Cudzoziemiec ięzyków ciekawy, słuchał pilnie prozy Polskiéy dobrze czytanéy, acz iéy nie zrozumiał i ciągle ią brał za wiersze, których mu dźwięk pochlebiał; nakoniec z błędu wywiedziony, uspokoić się nad tém nie mógł, że ięzyk dotąd w mniemaniu iego twardy, a może i na wpół barbarzyński, mógł tak dalece harmoniyną prozą, złudzić Włocha delikatne ucho.

O tóż Sędzia, który ma ieynie prawo wyrokować o przyiemności lub twardości ięzyków. Lecz, że cudzoziemca trwoży pisana Polszczyzna, prostą tego iest przyczyną, bo nie ma żadnego związku z mową iego, bo

wszystko w niey iest dla niego nieświadomém i nowém, zgoła obca ta wcale dla niego kraina przykrą i dziką zdaie mu się, bo w niéy nic sobie znanego nie znayduie. Uderza go brzmienie słów wcale różne, litery sobie nieznane, mianowicie to *Ł.*, na którém się próżnie łamią cudzoziemców ięzyki, choć nic w sobie nie ma twardego. Lecz nad wszystko trwoży go ten zbieg spółgłosek, iaki się u nas często bez przerwy w iednem słowie znayduie; trudność ich wymówienia dla nienawykłych do niey cudzoziemców, wprawia ich w przymus i twardość, która niknie dla Polaka nawykłego do nich od dzieciństwa. Wszak te nawet spółgłosek połączenia, co nie zdaią się dozwalać żadnego osłodzenia, iakiemi są: *przy*, *prze*, *trzy*, *trze*, *pstrzy* &c. tracą ostrość swoią w uściech naszych, tak daleco, iż dobór słów kilku, iakie mamy do wymówienia naycięższych, którego przeczytać, a tém bardziéy wymówić zdaie się cudzoziemcowi rzeczą niepodobną, nie obrazi go w uściech Polaka, nie spostrzeże się nawet, że to są te straszne słowa, które na piśmie trwożą go, ieżli o tém przestrzeżonym nie będzie. Wielka iest tedy różnica między pisaną a mówioną Polszczyzną, któréy cudzoziemiec, chyba że w mowie naszéy biegły (co iest nader rzadkiem) czuć nie może. Wreszcie, ięzyk iest iak muzyczne narzędzie, nayprzyiemnieysze, naydoskonalsze, twardem i skrzypliwém staie się w ręku tego, co na niém grać nie umie. Lecz po cóż się dłużéy zatrzymywać nad tém, co fizyczne ucha uczucie bez żadnéy wątpliwości rozstrzyga, i o czém powiedziec można z pewnością: słuchay tylko, a przekonanym będziesz.

Już tedy iesteśmy w stanie wyrokowania ze znaiomością sprawy o zdatności ięzyka Polskiego, którey zapewnioną był dla nas miarą ięzyk Łaciński. Dowiedzionem iest, że przypadkowanie i czasowanie nasze prawie się w niczém od iego nie różnią, że konstrukcya ma też same łatwości, że iak ón posiadamy nieograniczoną wolność przekładu słów, że równie w stosunkowe, powiększaiące i zmnieyszaiące obfi i, nie wyrównywamy Łacinie w słowach składanych, na koniec, iż nie maiąc istotnéy, iak ona prozodyi, z wierszów miarowych ogołoceni iesteśmy, lecz że proza nasza posiada nietylko skład, lecz i część wielką harmonii Łacińskiéy. O toż rzetelne położenie sprawy. Cóżby z niego wnosić należało, ieśli nie to, że choć nie posiadamy wszystkich przymiotów Łaciny, tak przecież do niey zbliżamy się, iż nie masz ięzyka, któryby miał więcéy nad nasz, prawa do pierwszego po niéy mieysca. Jak to prawo od Przodków naszych popierane, późniéy zaniedbaném zostało, iakiemi środkami dochodzoném bydź może, są to zapytania z rzeczy wypadaiące, których rozwiązanie dalszym przedmiotem téy rozprawy będzie.

Przydłuższym może, lecz koniecznym był wywód stosowności z Łacińskim ięzyka naszego; wprzód bowiem dowieśdź musiałem, czém Polski bydź może, nim okazać, czemu nim nie iest, i iakiemi środkami dążyć należy, by się stał tém, czém bydź powinien, to iest godnym przeznaczenia swoiego. W tym zamiarze nieco zgóry rzeczy zasięgnąć mi należy.

Pierwsi Dzieiopisowie nasi, czyli tąż próżnością uwiedzeni, co starożytni, czyli ślepo w ich idąc ślady, w zupełnéy wszakże niewiadomości o początkach Narodu Polskiego, chcieli go uszlachetnić ich nayszlachetnieyszym rodem; nie mogąc go iak Rzym, Sparta, lub Ateny, a nawet iak każde prawie Greckie i Włoskie miasteczko wywodzić od Bogów, przybrali mu za Przodków pochodzących od nich Greków. Że takiem było mniemanie Marcina Galla lub Kadłubka, tych Ojców historyi naszéy, nie iest rzeczą dziwną; więcéyby to uderzało, że światły Orzechowski gorliwie baśń taką popiera, gdybyśmy nie wiedzieli, iż wiek 16ty był prawie całkiem wiekiem erudycyi, i że zdrowa krytyka, przymiot nayistotnieyszy historyi, późno, bo dopiero za dni naszych, za taki uznaną została. Wszakże iedynym dowodem tego naszego pochodzenia, iest: że Albańczykowie w Macedonii zamieszkali, Słowiańskim mówią ięzykiem. Bitni więc towarzysze Alexandra Wielkiego zaludnili północ Europy od Słowiańskich Narodów prawie całkiem zamieszkałą, co ich dziedziczna waleczność zatwierdza; bo co o podobieństwie ięzyków, które nazwać można cechą pochodzenia Narodów, gdy ta iest żadną, wzmianki bydź nie mogło. Czyż nie iest prościeyszém i naturalnieyszém o Słowianach nad morzem Adryatyckiem i w Grecyi osiadłych, to mniemanie, że oni przyszli z Północy, nie że Północ od nich zaludnioną została? W tym powszechnym ruchu niezliczonych mieszkańców, których przez kilka wieków wyziewała Północ na Południe, i gdy na kształt wałów morskich iedne na drugie następowały ich bar-

barzyńskie hordy, i nawzaiem popychały się, nie iedna z nich pewnie w Mezyi, nie iedna w Illyrychu, nie iedna w Grecyi osiadła, nie iedna zaległa te Kraie, dziś pod imieniem Albanii, Dalmacyi, Serwii, Bośnii, nakoniec Sklawonii znane, nie iedna idąc od Północnego Morza o Srodziemne oparła siedliska Słowianów. Wszak w obszernéy przestrzeni, która te oddalone osady od ogromnego ciała Narodu Słowiańskiego, to iest: od Czech, Moraw, Sląska, Polski i Rusi dzieli, zostawiły one ślady widoczne przechodu swego, to iest: inne osady, które się do dziś dnia w Styryi i Karyntyi, a nawet wśród Niemiec od prawdziwych narodowców Słowiańską różnią mową. Ruch ten z Północy ku Południowi barbarzyńskich Ludów zbyt iest w historyi głośnym, by nie wskazywał iawnie, iakim się sposobem Słowiańskie osady od Niemiec, nad morze Adryatyckie i do Grecyi wdarły. Lecz chcieć początek i ięzyk nasz z Grecyi wyprowadzać, dla tego że Alkańczyków mowa, iest dyalektem Słowiańskiéy, nie iestże to prawdę prawie oczywistą jenealogicznéy poświęcać próżności? Do tego dosyć szlachetnym iest nasz początek, czyli ón od dawnych Scytów, czyli od późnieyszych Sarmatów pochodzi, którym następnie posiadanie Północy przypisywali dawni. Wprawdzie Narody te, nie naukami, nie sztukami, nie bogactwami kwitnęły, ale ie Grecy i Rzymianie za wzór cnoty, waleczności i przywiązania do niepodległości wskazywali dzieciom swoim, ale pierwszymi z ludzi, mianowicie Scytów zwali; dostoynie iest od takich Przodków pochodzić! Opuścić więc możemy bez żalu czcze mniemanie, co naddziadów naszych z pod pięknego Grecyi wywodzi Nieba, a przenieść ich pod mroźny Kaukaz, lub na wzniosłe Tartaryi stepy, z kąd, podług powszechnie dziś przyiętego mniemania, wyszły prawie wszystkie Europeyskie Narody. Wreszcie zostawmy naysławnieyszemu z Jeografów współczesnych staranie rozwiązania zapytania tego. W skróconéy Jeografii dawnéy tak się tłumaczy sławny d'Anville, mówiąc o Sarmacyi Europeyskiey *): „Aby dadź ogólne wyobrażenie o tym wielkim Narodzie, aby go rozróżnić z iednéy strony od Niemieckich, z drugiey od Scytyiskich, trzeba powiedzieć, że wszyscy, co mówią właściwie Słowiańskim ięzykiem i dyalektami tylko się różnią, są Sarmatami. Jeśli zaś taż sama zasada ięzyka znayduie się w oddalonych krainach od dawnéy Sarmacyi, ztąd to pochodzi, że w czasach, które po starożytnych nastąpiły, roie tego Narodu osiadły w Germanii aż po Elbę, i na południe Dunaju aż do morza Adryatyckiego."

Mówiąc o początkach Narodu, obiąłem i początki mowy naszéy, która się ziawiła z Narodem. Lecz cóż z tego poszukiwania wynikło? Oto tylko wnioski mniéy lub więcéy do prawdy podobne. Przestaiąc na nich, bo nic pewnieyszego o tém wiedzieć nie można, przystąpmy do dobrze znanéy o ięzyku naszym prawdy: że ón iest dyalektem Słowiańskiego, bratnim Czeskiego, Ruskiego, Charwackiego, Bośniańskiego, Serwskiego, Raguzkiego, Bulgarskiego &c. ięzykiem, a podług wszelkiego podobieństwa naywypracowańszą Słowiańszczyzny gałęzią. Prawdziwy iéy szczep chybaby w ięzyku Cerkiewnym znaleźdź można, gdyż tam ona tylko pierwiastkową swoią dochowała czystość, kiedy na inne Słowiańszczyzny dyalekta, mniéy lub więcéy miały wpływu sąsiedzkie mowy, i tak Rossyyski ięzyk przyiął wiele słów Azyatyckich, mianowicie Tatarskich, my Włoskich, Łacińskich, nakoniec Francuzkich, które do mowy naszéy często bez wyboru przypuszczane były. Kiedy więc po rozsypce mowy Słowiańskiéy, taka w różnych iéy dyalektach następowała zmiana, trwał z Kościołem swoim niewzruszony i niezmienny Cerkiewny ięzyk, i pozostał może iedynie nieskażonym samorodnéy Słowiańszczyzny pomnikiem. Zupełnie się ón kształcił na Greczyźnie, do czego się nie mało przyłożyło początkowe w nim tłumaczenie Oyców Swiętych, z tego ięzyka. Terminologiia wyznania Greckiego, Grecką została, kiedy w dyalektach wyznania Łacińskiego, Łacińska przemogła; zgoła konstrukcya Słowiańszczyzny Cerkiewnéy, tyle się zbliżyła do Greckiey, ile innych dyalektów do Łaciny.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) *Edycya Paryzka roku 1768 3 vol. in 12. Tom. I. pag. 322.*

Kantor Gazety Lwowskiey *przeniesionym będzie ostatnich dni bieżącego miesiąca na ulicę Krakowską, do kamienicy Sztampflowskiey pod N. 70.*